

AMBASADOR
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
W BERLINIE

Wilno, dnia 10-go września 1939 r.

Raport końcowy.

Wobec agresji niemieckiej na Polskę, która bez wypowiedzenia wojny nastąpiła w dniu 1-go września o godz. 4.45 rano (o tej godzinie nastąpiło ostrzeliwanie Westerplatte, natomiast Kanclerz Hitler w mowie swej, wypowiedzianej w Reichstagu w dniu 1 września 1939 r., określił początek działań wojennych o godzinę później), wyjazdu mego z Berlina w dniu 2 września rano z personelem Ambasady do Danii i podróży przez Danię, Szwecję, Finlandię, Estonię i Łotwę do Polski - jestem dopiero dzisiaj w możliwości złożyć końcowy raport w związku z wygaśnięciem mojej misji w Berlinie.

Misję moją w Niemczech pełniłem od września 1933 r. w charakterze Posła R.P., a w październiku 1934 r. zostałem mianowany Ambasadorem.

Podstawą, na której opierały się stosunki polsko-niemieckie, była deklaracja z 26 ~~stycznia~~ stycznia 1934 r., w której oba rządy postanowiły, na przeciąg nonajmniej 10 lat, wykluczyć uciekanie się do siły przy sporach, które mogłyby między nimi zaistnieć.

W toku prowadzonych przeze mnie z Rządem Nie-

Do

Pana Ministra Spraw Zagranicznych

mieckim rokowań nad zawarciem deklaracji z 26 stycznia 1934 r. zostało wyraźnie stwierdzone, że istniejące zobowiązania międzynarodowe obu państw przez deklarację tą nie będą naruszone, co znalazło wyraz w sam-ym tekście. Zastrzeżenie to odnosiło się, jeśli chodzi o Polskę, do sojuszków polsko-francuskiego, polsko-rumuńskiego oraz do zobowiązań, wynikających dla Polski z postanowień Paktu Ligi Narodów. Przez cały czas obowiązywania deklaracji ze strony polskiej nie pozostawiono Rządowi Niemieckiemu żadnej wątpliwości co do tego, że Polska utrzymuje w pełni swoje zobowiązania sojusznicze, które noszą charakter czysto defensywny. To stanowisko polskie było przez miodrajne czynniki niemieckie w zupełności akceptowane.

Tak samo zasada niezależności polityki polskiej, która stanowiła punkt wyjściowy rozmów z rządem Hitlera, była przez stronę niemiecką w pełni potwierdzana w licznych z najwyższymi czynnikami Rzeszy rozmowach w latach 1934 - 1938 jako założenie wzajemnych między obu państwami stosunków.

Wobec tego, że Pan Minister jest w posiadaniu wyczerpującego materiału, na który składają się moje raporty polityczne, telegramy oraz sprawozdania listne, dotyczące całości kształtu stosunków polsko-niemieckich za okres mego urzędowania w Berlinie, pragnę w niniejszym raporcie przypomnieć jedynie w ogólnym chronologicznym zarysie ostatnią ich fazę, poczynsz od października 1938 r.

Akcja w stosunku do Polski, podjęta zrazu 24 października 1938 r. w formie sugestii, następnie po rozmowie

z dnia 19 listopada wycofanych, przybrała w marcu 1939 r. formę presji, popartej wkroczeniem wojsk niemieckich na Słowacyznę i demonstracją floty przy zajęciu Kłajpedy.

Wysunięcie przez ministra von Ribbentropa w dniu 24 października 1938 r. koncepcji powrotu Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy nastąpiło nieoczekiwanie. Kwestie gdańskie w ubiegłych latach były niejednokrotnie przedmiotem wymiany zdań między obu rządami a podstawą porozumienia stanowiło wyraźnie potwierdzone w deklaracjach kanclerskich z 5-go listopada 1937 r. i 14 stycznia 1938 r. oświadczenie Rządu Rzeszy, że Rzesza szanuje stan prawny Wolnego Miasta oraz prawa i interesy polskie, że Polska ze swej strony nie ingeruje w życie niemieckiej ludności Gdańska.

O ile z władzami centralnymi Rzeszy sytuacja Gdańska była na powyższych zasadach traktowana, to na samym terenie Wolnego Miasta działalność Gauleitera Forstera, ekstremisty partyjnego, doprowadziła od czasu jego powołania do Gdańska do licznych komplikacji i napięć. Śmiało powiedzieć można, iż Forster był tą jednostką, która w najwyższym stopniu przyczyniła się do stałego wytwarzania nieporozumień i napięć między obu państwami. Oczywiście trudno mi ocenić, w jakim stopniu Forster działał na własną rękę, a w jakim na zlecenie najwyższych władz Rzeszy.

Zdarzało się niejednokrotnie, że po zapewnieniach

dawanych mi przez członków Rządu Rzeszy w sprawach gdańskich, Forster w najbliższych następnych dniach przez swoją działalność, a zwłaszcza w swoich przemowach, wygłaszanych przed konwentykłem partyjnym - przekreślał to, co było powiedziane w Berlinie i wywoływał tym samym nastrój nieufności, tym bardziej że znane były jego bliskie kontakty z Kanclerzem.

Na sugestie swoje z dnia 24 października p.von Ribbentrop otrzymał propozycje Rządu Polskiego w dniu 19 listopada 1939 r.

W następstwie tematy te były poruszane w rozmowie Pana Ministra z Kanclerzem w Berchtesgaden w dniu 5 stycznia 1939 r., z Ministrem Spraw Zagranicznych Rzeszy w Monachium dnia 6 stycznia oraz podczas pobytu tego ostatniego w Warszawie 26 stycznia 1939 r. w piątą rocznicę podpisania deklaracji polsko-niemieckiej z 1934 r.

W przygodnej wymianie zdań z Kanclerzem w dniu 2 marca na przyjęciu dla korpusu dyplomatycznego zapewniał on mnie jeszcze, że tak długo, jak on stoi na czele Rządu Rzeszy, nie może istnieć obawa, aby stosunki między obu państwami mogłyby być narażone na szwank.

W okresie od października 1938 r. do marca 1939r. zarysowywały się po stronie niemieckiej w stosunku do Polski pewne przejawy, które zaczęły wywoływać w Polsce zrozumiałą nieufność i krytykę.

W związku z zagadnieniem karpato-ruskim ze strony propagandy niemieckiej i organów partyjnych (SS, Gestapo) za-

częły doznawać poparcia elementy terrorystyczne ukraińskie, działające na szkodę interesów polskich i dobrych stosunków polsko-ukraińskich. Wiedeń stał się centralą dla tych poczynań, a radio tamtejsze nie przestawało rozpuszczać wrogich dla Polski audycyj ukraińskich. Były również kolportowane w Niemczech publikacje i mapy ukraińskie w języku niemieckim, skierowane przeciwko całości Rzeczypospolitej.

Na interwencję ze strony polskiej strona niemiecka zasłaniała się zazwyczaj twierdzeniem, iż działalność pro-ukraińska niemiecka wymierzona jest przeciwko Sowietom a nie przeciwko Polsce, a że jeżeli popierane są przez Niemcy ukraińskie elementy terrorystyczne, to dlatego, iż stanowią one najbardziej z pośród emigracji ukraińskiej ruchliwy element.

Również i na terenie Słowacji Niemcy zaczęli prowadzić wrogą Polsce akcję, która się potęgowała w miarę realizacji planu niemieckiego oderwania Słowacji od Czech.

Wreszcie w tym okresie nastawienie czynników partyjnych w stosunku do Polski zaczęło ulegać - najwidoczniej na skutek dyrektyw z góry - pogorszeniu a idee rewizjonistyczne w stosunku do ziem polskich zaczęły być wyraźnie propagowane.

W listopadzie 1938 r. bezpośrednie stosunki zostały narażone na poważne trudności na skutek wydalenia w bezwzględnej formie 15.000 żydów obywateli polskich z Niemiec.

Reasumując, pragnę stwierdzić, iż okres powyższy

przyniósł nienotowane od czasu zawarcia deklaracji z 1934 r. obciążenie stosunków polsko-niemieckich i trzeba było wielkich wysiłków ze strony Polski, by uniknąć głębszych zadrażnień.

Kryzys w stosunkach polsko-niemieckich rozpoczął się w pierwszej połowie marca 1939 r.

W drodze zaskoczenia Niemcy bez jakiegokolwiek z Rządem Polskim kontaktu stworzyli nowy stan rzeczy na granicach Polski, anektując Czechy i Morawy, rozciągając protektorat nad Słowacją, zakładając fortyfikacje i stawiając swoje garnizony w Zachodniej Słowacji, wreszcie tworząc bazę morską w Kłajpedzie.

W toku rozwijającej się z błyskawiczną szybkością akcji niemieckiej starałem się bezskutecznie o uzyskanie w dniach od 11 do 13 marca audjencji u Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy i Sekretarza Stanu . 13-go wieczorem, spotkawszy przygodnie generała von Keitel, poinformowałem go o fakcie, iż od trzech dni nie mogę - mimo akcji niemieckiej tak bezpośrednio Polskę obchodzącej - uzyskać kontaktu z Rządem Rzeszy. Generał von Keitel obiecał w tej sprawie następnego dnia u p.von Ribbentropa interweniować, jednakże nie przyniosło to żadnego skutku.

Objęcie protektoratem wojskowym Słowacji przez Niemcy było aktem wyraźnie skierowanym przeciwko bezpieczeństwu Polski, a fakt, iż plan został w zupełnej tajemnicy przed Rządem Polskim zrealizowany, stanowił sprzeczność z zasadami, na jakich opierało się wykonywanie układu z 1934 r. Prowadzone dziś operacje wojenne przeciwko Polsce na odcinku południowym potwier-

dzają to w zupełności.

W tej tak napiętej polsko-niemieckiej sytuacji odbyła się w dniu 21 marca 1939 r. na zaproszenie Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy moja z nim rozmowa.

Nie wchodząc tutaj w jej szczegóły, pragnę jedynie przypomnieć, iż ton wywodów p. von Ribbentropa odbiegał znacznie od dotychczasowego sposobu traktowania spraw między obu rządami i nosił charakter wyraźnej presji. Stawiał on swoje postulaty, naciskając na jak najszybszą decyzję Rządu Polskiego. W rozmowie tej p. von Ribbentrop niczym nie wspomniał o ultimatywnym żądaniu postawionym przezeń dnia poprzedniego litewskiemu Ministrowi Spraw Zagranicznych w sprawie Kłajpedy. Na moje zapytanie, co do swego spotkania z p. Urbszyszem, ograniczył się do kilku wyjaśnień natury całkiem ogólnej.

Wiadomość o wkroczeniu wojsk niemieckich do Kłajpedy i o demonstracyjnej podróży Kanclerza na czele floty niemieckiej nad naszym wybrzeżem, zaskoczyła opinię polską w równiej mierze co wkroczenie Niemiec na Słowacyznę.

Mimo tak niedogodnej dla wszelkich rozmów atmosfery Rząd Polski nie uchylił się od dalszej dyskusji z Rządem Niemieckim i w dniu 26 marca doręczyłem p. von Ribbentropowi nasze kontrproponycje odnośnie Gdańska i autostrady w formie pisemnej notatki. P. von Ribbentrop, choć osobiście odniósł się do nich negatywnie, zaznaczył, iż udzieli odpowiedzi dopiero po zreferowaniu sprawy Kanclerzowi. Odpowiedź ta nie

została mi zakomunikowana i dopiero w mowie swojej w Reichstagu dnia 28 kwietnia Hitler odpowiedzi tej udzielił.

Jak wiadomo, Rząd Polski - nie chcąc obciążać tak naprężonej sytuacji i pragnąc pozostawić pole do dalszych rozmów - zachował odnośnie treści marcowej wymiany zdań odpowiednią dyskrecję. Kanclerz Hitler przez wystąpienie swoje w Reichstagu z dnia 28 kwietnia 1939 r. i jednostronne zerwanie deklaracji z 26 stycznia 1934 r. o niestosowaniu przemocy we wzajemnych stosunkach przekreślił zainaugurowaną w roku 1933 politykę między Polską a Niemcami.

P. von Ribbentrop w rozmowie ze mną w dniu 26 marca wystąpił ostro przeciwko zarządzeniom wojskowym, poczynionym przez Polskę. Zarzut ten, podniesiony przez Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy po zajęciu ~~fiat~~ przez wojska niemieckie Pragi, wkroczeniu na Słowację oraz demonstracji floty przed Kłajpedą, brzmiał conajmniej dziwnie. Trudno było sobie wyobrazić, aby odpowiedzialne czynniki polskie wobec wyraźnej okrążającej Polskę z południa i północy akcji niemieckiej o charakterze czysto wojskowym, o której ponadto nie były zupełnie ze strony Berlina poinformowane, nie przedsięwzięły pewnych środków zabezpieczających.

Tłumaczenie niemieckie, że przez alians z Anglią Polska naruszyła postanowienia deklaracji z 26 stycznia 1934 r., przystępując do tak zwanego frontu okrążania Niemiec, jest w świetle powstałej na skutek działań niemieckich sytuacji cał-

kiem bezpodstawne i to pomijając prawną stronę zagadnienia, która została w memorandum Rządu Polskiego do Rządu Rzeszy z dnia 5 maja obszernie wyłożona.

Deklaracja z 1934 r. była zawarta na lat 10. Przez ten okres czasu oba państwa wyrzekły się stosowania siły we wzajemnych stosunkach. Stosowanie siły może być bezpośrednie, to znaczy w wypadku zaatakowania wprost danego państwa. Może ono być jednak również dobrze wykonywane drogami pośrednimi, groźniejszymi nawet nieraz, bo mniej dla opinii międzynarodowej przejrzystymi.

Taktyka stosowana przez rząd Hitlera posługuje się zazwyczaj właśnie drugą metodą.

Przy wypadkach marcowych mieliśmy do czynienia z wyraźnym przykładem presji na Polskę za pomocą militarnego okrążania jej.

Wyjechawszy po mowie Kanclerza Hitlera z dnia 28 kwietnia do Warszawy, powróciłem do Berlina w drugiej połowie maja.

Podjąłem w tym okresie znane Panu Ministrowi kroki dla zorientowania się, czy po stronie niemieckiej panuje chęć rozmów z nami. Otrzymałem odpowiedź, że czynniki miarodajne niemieckie uważają chwilę do rozmów za nieodpowiednią, sądząc, iż pewien czas przejść musi dla uspokojenia atmosfery.

W tym okresie nie widziałem ze strony niemieckiej żadnej chęci do rozmów z nami.

Cała akcja dyplomatyczna Rzeszy szła w kierunku

przeistawienia się Wielkiej Brytanii. Wraz z niemieckimi sta-
wa się pierwszymi w historii, starając się przedstawić sta-
nowisko, jakie zajęła Polska względem innych państw, jako
wynik porozumienia polsko-angielskiego.

Podczas wyjazdów wykazywały jednak coraz bar-
dziej na znaczenie kampanii niemieckiej. Prace w tym zakresie
rozwinęły się w sposób dość nieoczekiwany z wyjątkiem ogólnie-
państwowego byłoby wyrażania wyraża podjęcie wojnowy.

Na terenie niemieckim zaczęły się rozwinąć, pozosty-
wając od kwietnia, masowy przemysł przed wojną, powstanie
i rozwój. W tym czasie nastąpiło także tworzenie potęż-
nie w dziedzinie przemysłu i charakteru wojnowego. Stała się
widoczne, że w sprawie możliwości do umów międzynarodowych wojna nie-
sto w porównaniu z historią do pełnej militarności.

W tym czasie nastąpiło również odwołanie się do umów
w dziedzinie historii polityki, do końca jak najdalej idąc
dotychczas, oraz walki o konflikt i rozwiązanie się bezpo-
średnio z wojną niemiecką.

Od kwietnia na obszarze niemieckim nastąpił
zostało także znaczenie. Przechodziły także w kierunku
do skutecznego efektu politycznego w Niemczech, do czego sta-
ło się coraz to bardziej znacząco niemieckie, a nawet partyjny
i w praktyce odniósł kontrolę nad całym systemem niemieckim pol-
skiej w Niemczech w tym czasie.

Przebieg niemieckiej polityki z drugiej strony
wzrostem kampanii na rzecz przekonywania niemieckim

mieckiej w Polsce. W związku z tym pragnę przypomnieć, iż narodowy socjalizm stworzył specjalną doktrynę dla Niemców, zamieszkających zagranicą i wniósł wyraźny element polityczny do tej dziedziny, co stało się przedmiotem licznych konfliktów w różnych państwach, nawet w Ameryce Południowej.

Ta akcja narodowo-socjalistyczna zaczęła, począwszy od kwietnia, przybierać w Polsce na sile, gdy Rząd Niemiecki postanowił - jak to liczne wypadki w pierwszych dniach wojny potwierdzają - posługiwać się mniejszością dla celów dywersyjnych w Polsce.

Podczas misji mojej w Berlinie niejednokrotnie zwracałem uwagę czynników niemieckich na konieczność dla dobrych polsko-niemieckich stosunków, by mniejszość pozostawała w ramach działalności kulturalno-oświatowej. Jednakże rozpolitykowanie mniejszości niemieckiej w Polsce w duchu sprzecznym z interesami państwa musiało siłą rzeczy wywoływać zrozumiałą reakcję ze strony Polski.

Sudeckim przykładem propaganda niemiecka rozdmuchiwała każdy choć najdrobniejszy incydent z mniejszością niemiecką w Polsce, a we fazie końcowej prasa podawała codziennie całkiem zmyślane fakty.

Wszelka represja władz polskich za szpiegostwo, zdradę stanu lub sabotaż była przedstawiana jako prześladowanie kulturalnego życia mniejszości niemieckiej. Często też z braku materiałów te same wypadki były w różnym naświetleniu ogłaszane jako nowe akty terroru.

Było rzeczą charakterystyczną, że szeroka publiczność Niemczech przestawała wkońcu dawać wiarę tej przesadnej propagandzie, czego miałem bardzo liczne dowody.

Mimo napięcia panującego między Polską a Niemcami członkowie Ambasady utrzymywali w sprawach bieżących normalny kontakt z Urzędem dla Spraw Zagranicznych. Podczas moich częstszych wyjazdów do Warszawy Chargé d'Affaires ks. Lubomirski z okazji załatwiania poszczególnych kwestyj - widywał się z Podsekretarzem Stanu Wörmannem oraz innymi wyższymi urzędnikami, wykazując chęć z naszej strony działania w kierunku łagodzenia tonu prasy, co jednak mimo pozytywnego nastawienia Ambasady nie znalazło u Szefa Wydziału Prasowego Urzędu dla Spraw Zagranicznych oddźwięku.

W Gdańsku, w końcu lipca, poczynania w kierunku ukrytej militaryzacji dochodziły do punktu szczytowego.

W początku sierpnia wynikł znany incydent w związku z próbą Wolnego Miasta do pozbycia się polskiej kontroli celnej.

Dnia 8-go sierpnia Sekretarz Stanu Weizsäcker zaprosił na rozmowę Chargé d'Affaires polskiego ks. Lubomirskiego i złożył mu ustne oświadczenie, stanowiące na tle ostatniego incydentu z inspektorami celnymi ingerencję Rządu Niemieckiego w stosunki między Polską a Wolnym Miastem. Sekretarz Stanu uchylił się od wszelkiej dalszej rozmowy z Chargé d'Affaires na temat treści oświadczenia.

Było rzeczą charakterystyczną, że szeroka publiczność Niemczech przestawała wkońcu dawać wiarę tej przesadnej propagandzie, czego miałem bardzo liczne dowody.

Mimo napięcia panującego między Polską a Niemcami członkowie Ambasady utrzymywali w sprawach bieżących normalny kontakt z Urzędem dla Spraw Zagranicznych. Podczas moich częstszych wyjazdów do Warszawy Chargé d'Affaires ks. Lubomirski z okazji załatwiania poszczególnych kwestyj - widywał się z Podsekretarzem Stanu Wörmannem oraz innymi wyższymi urzędnikami, wykazując chęć z naszej strony działania w kierunku łagodzenia tonu prasy, co jednak mimo pozytywnego nastawienia Ambasady nie znalazło u Szefa Wydziału Prasowego Urzędu dla Spraw Zagranicznych oddźwięku.

W Gdańsku, w końcu lipca, poczynania w kierunku ukrytej militaryzacji dochodziły do punktu szczytowego.

W początku sierpnia wynikł znany incydent w związku z próbą Wolnego Miasta do pozbycia się polskiej kontroli celnej.

Dnia 8-go sierpnia Sekretarz Stanu Weizsäcker zaprosił na rozmowę Chargé d'Affaires polskiego ks. Lubomirskiego i złożył mu ustne oświadczenie, stanowiące na tle ostatniego incydentu z inspektorami celnymi ingerencję Rządu Niemieckiego w stosunki między Polską a Wolnym Miastem. Sekretarz Stanu uchylił się od wszelkiej dalszej rozmowy z Chargé d'Affaires na temat treści oświadczenia.

Dnia następnego Rząd Polski odpowiedział również w ustnej formie Chargé d'Affaires niemieckiemu w Warszawie.

Poczawszy od pierwszych dni sierpnia zaczęły mnożyć się incydenty graniczne ze strony niemieckiej, nie tylko na odcinku gdańskim, lecz na całej granicy polsko-niemieckiej. Ton prasy stał się jeszcze bardziej agresywny. Cały aparat propagandowy skierowany został przeciwko Polsce i jej integralności.

Korzystając z dorocznego zaproszenia na polowanie, które i w tym roku wystosował do mnie 11 sierpnia Generalfeldmarszałek Göring, napisałem do niego list z zaznaczeniem, że pragnąłbym mu osobiście przy sposobności za zaproszenie podziękować. Uważałem bowiem, że nie należy niczego zaniedbać, co mogłoby przyczynić się do uniknięcia konfliktu zbrojnego.

W międzyczasie nastąpiła w dniu 21 sierpnia zapowiedź paktu nieagresji sowiecko-niemieckiego i wyjazd p. von Ribbentropa do Moskwy. Negocjacje sowiecko-niemieckie otoczone były głęboką tajemnicą i tylko z niektórych ubocznych źródeł dochodziły o nich słuchy. Ambasada Sowiecka w Berlinie do ostatniej chwili stanowczo zaprzeczała o istnieniu politycznych rozmów, wskazując, że tylko materie gospodarcze są omawiane.

Ten krok Rządu Niemieckiego stanowił stuprocentowy zwrot w jego polityce międzynarodowej. Pod hasłem zwalczania bolszewizmu Hitler angażował się w wojnie domowej hiszpańskiej i tworzył blok państw antykominternowskich. Podczas całego mego sześcioletniego pobytu w Berlinie Kanclerz Hitler

tak samo jak wszyscy jego współpracownicy, stale stwierdzał, że podstawą jego polityki jest niedopuszczenie Rosji Sowieckiej do Europy i Walka z komunizmem. P. von Ribbentrop, wysuwając wielokrotnie wobec mnie koncepcję przeystąpienia Polski do antykominternu, snuł myśli o odepchnięciu Rosji dalej na wschód.

Przez podpisanie paktu z Moskwą Hitler obalił zasady narodowego socjalizmu, wykazując na tym przykładzie, iż doktryna służyła tylko jako płaszczyk, a że jedynie oportunizm chwili jest podstawą poczynań Kanclerza Rzeszy.

Dnia 24 sierpnia zostałem przyjęty o godz. 5-tej popołudniu przez Generalfeldmarszałka Göringa i rozmawiałem z nim przez przeszło godzinę. Rozmowa prowadzona była w formie przyjacielskiej, raczej osobistej wymiany zdań, na co p. Göring specjalnie położył nacisk. Z momentów ważniejszych pozwolę sobie przypomnieć :

wyrażenie żalu przez Göringa, że polityka porozumienia polsko-niemieckiego leży w gruzach i - przy szukaniu przyczyn - twierdzenie, że gdyby nie sojusz polsko-angielski, nie byłoby doszło do podobnego kryzysu, mimo trudności w sprawie Gdańska;

danie przez Göringa niedwuznacznie do zrozumienia, iż liczy się on z wojną z Polską;

przyznanie przez Göringa, że Rzesza w swojej polityce przez układ z Rosją zrobiła zasadniczy zwrot i tłumaczenie, że Rzesza może opierać się na stosunkach albo z Anglią albo z Rosją;

z mej strony retrospektywne wytłumaczenie rozwoju wypadków i wykazanie, że Polska prowadziła konsekwentną politykę tak w stosunku do Niemiec, jak i do Rosji;

zaznaczenie, że Moskwa pragnie wywołania wojny w Europie, czemu Göring nie przeczył;

stwierdzenie, że stoję do dyspozycji Kanclerza, jeśli moge być pomocny przy znalezieniu wyjścia z sytuacji. Göring zaznaczył, że zamelduje o tym kanclerzowi.

Począwszy od dnia 22 sierpnia Rządy Angielski a następnie i Francuski rozpoczęły wobec Rządu Rzeszy swoją akcję mediacyjną.

Poszczególnych faz tych pertraktacyj nie podaje tutaj wobec bezpośredniej wymiany zdań, jaka istniała w tym okresie między Warszawą, Paryżem a Londynem. Pragnę jedynie zaznaczyć, iż byłem w nieustannym kontakcie i to nieraz kilka razy dziennie, z Ambasadorem Francji Coulondre i Wielkiej Brytanii Sir Neville Hendersonem. Obaj ci ambasadorowie nie szczędzili trudów i dokładali wszelkich starań, by uratować pokój i doprowadzić na drodze bezpośrednich rozmów polsko-niemieckich do wyjaśnienia sytuacji.

Nie mogę pominąć tutaj roli łagodzącej ambasadora włoskiego p. Attolico, który podczas lat spędzonych wspólnie w Berlinie dążył nieustannie na rzecz pokoju.

Dnia 23 sierpnia Ambasador Henderson wręczył Hitlerowi pismo odręczne Premiera Chamberlaina i otrzymał od niego

negatywną odpowiedź

Począwszy od 25 sierpnia akcja Niemiec w stosunku do Polski nosi znamiona zbliżającej się agresji. Już zauważone od kilku dni koncentracje wojsk nad granicą Polski przybierają coraz szersze rozmiary. Jest znamienne, że tegoż dnia komunikacje telefoniczne z Niemiec na zachód są przerwane. Prowokacje graniczne stają się coraz częstsze i poważniejsze. Tegoż dnia ks. Lubomirski składa noty protestacyjne w Urzędzie dla Spraw Zagranicznych z powodu tychże incydentów. Konsulat w Kwidzynie donosi o przerwaniu linii telefonicznej. Konsul wnosi protest do prezydenta rejencji i interweniuje u niego osobiście w sprawie wywiezienia personelu nauczycielskiego gimnazjum polskiego w Kwidzynie. Po powrocie застаје policję, która wtargnęła do gmachu Konsulatu i obsadziła go.

Kanclerz zaprasza na rozmowę Ambasadora Hendersona i wysuwa propozycję porozumienia z Wielką Brytanią. Henderson następnego dnia odlatuje do Londynu. Kanclerz przyjmuje również Ambasadora Francji.

Dnia 26 sierpnia odwiedziłem osobiście Podsekretarza Stanu Wörmanna, składając mu notę protestacyjną z powodu przekroczenia w dniu 25 sierpnia granicy polskiej przez patrol 10 żołnierzy niemieckich na granicy wschodnio-pruskiej, przy czym kapral niemiecki został zastrzelony 900 m w głębi terytorium Polski. Niemcy pozostawili karabin maszynowy na polskim terytorium.

Złożyłem dalej notę z protestem co do incydentów zaszłych w dniu 24 sierpnia na odcinku śląskim, podczas których

ze strony niemieckiej polskie patrole graniczne zostały ostrzelane.

Tegoż samego dnia nadeszła wiadomość o mianowaniu Forstera głową państwa w Wolnym Mieście Gdańsku.

Dnia tego Ambasador Coulondre doręcza list Daladiera Hitlerowi.

Dnia 27 sierpnia zostaje ogłoszone wprowadzenie kartek żywnościowych i wydane są zarządzenia przygotowujące reglamentację towarów konfekcyjnych. Attachés Wojskowi i Lotniczy otrzymują zawiadomienie, iż bez specjalnego zezwolenia niemieckiego ministerstwa wojny nie mogą opuszczać okręgu miasta Berlina. Następują szerokie powołania rezerwistów starszych roczników.

Hitler doręcza Ambasadorowi Coulondre list do Daladier.

Dnia 28 sierpnia następuje opublikowanie przez stronę niemiecką korespondencji Daladier - Hitler, w której ten ostatni żąda oficjalnie poraz pierwszy przyłączenia nie tylko Gdańska, lecz i Pomorza do Rzeszy. Ambasador Henderson powróciwszy z Londynu, doręcza późnym wieczorem odpowiedź Rządu Brytyjskiego.

Dnia 29 sierpnia Kanclerz udziela Ambasadorowi Hendersonowi odpowiedzi, w której stwierdza, iż oczekuje polskiego przedstawiciela z pełnomocnictwami na 30 sierpnia w Berlinie, przy czym żądania niemieckie dotyczą powrotu Gdańska i Pomorza do Niemiec oraz ochrony mniejszości niemieckiej w Polsce. Udzielenie gwarancji międzynarodowej dla Pol-

ski Rząd Niemiecki uzależnia od stanowiska w tej sprawie Sowietów.

Dnia 30 sierpnia - w nocy na 31, o godz. 2-ej miałem spotkanie z Ambasadorem Hendersonem, w którym poinformowałam on mnie o swojej rozmowie z Ministrem Spraw Zagranicznych p.von Ribbentropem. Dowiedziałem się, że p. von Ribbentrop przygotował pewne żądania w zakresie stosunków polsko-niemieckich. Szczegółów Ambasadorem Henderson nie mógł mi powtórzyć, albowiem p. von Ribbentrop odczytał mu je bardzo pobieżnie i odmówił doreczenia tekstu.

Ambasador Henderson wskazał na groźną sytuację i doradzał natychmiastowe nawiązanie bezpośredniego kontaktu polsko-niemieckiego, przy czym rozważaliśmy najskuteczniejsze możliwości pod tym względem.

Zaznaczyłem, że zaraz poinformuję mój rząd.

Niezależnie od telegramów, wysłałem w tym celu do Warszawy nad ranem ks.Lubomirskiego, który wobec przerwania przez Niemcy wszelkiej regularnej komunikacji z Polską pojechał samochodem do Poznania, a stamtąd natychmiast samolotem do Warszawy, gdzie stanął przed południem.

Po godz. 12-ej otrzymałem telegraficzne polecenie z Warszawy złożenia na ręce Ministra Spraw Zagranicznych znanego oświadczenia, zawierającego pozytywne ustosunkowanie się Rządu Polskiego do propozycji bezpośrednich rozmów.

O godz. 13-ej Ambasada zwróciła się do Sekretariatu Ministra Spraw Zagranicznych z zaznaczeniem, że proszę o przyjęcie celem podania pewnej komunikacji mego Rządu.

O godz. 15-tej zatelefonował do mnie Sekretarz Stanu Weizsäcker z zapytaniem, czy proszę o przyjęcie przez Ministra von Ribbentropa w charakterze delegata upoważnionego, czy też w innym charakterze. Odpowiedziałem, że proszę o przyjęcie jako Ambasador dla złożenia z polecenia mego Rządu oświadczenia.

O godz. 18.15 poproszono mnie o przybycie zaraz do Ministra von Ribbentropa.

W Auswärtiges Amt zastałem szereg urzędników w mundurach i byłem fotografowany.

P. von Ribbentrop przyjął mnie w towarzystwie Posła Schmidta.

Zakomunikowawszy oświadczenie mego Rządu, złożyłem je na piśmie :

"In der heutigen Nacht hat die Polnische Regierung von der Regierung Grossbritaniens die Mitteilung über die Möglichkeit einer direkten Aussprache zwischen der Deutschen Regierung und der Polnischen Regierung erhalten. Die Polnische Regierung erwägt im günstigen Sinne die Suggestion der Britischen Regierung, der sie in den allernächsten Stunden eine formelle Antwort erteilen wird."

Dodałem, iż chciałem oświadczenie to zakomunikować już w godzinach ~~///~~południowych.

H. von Ribbentrop postawił pytanie, czy przybywam w charakterze upoważnionego delegata, na co odpowiedziałem, że narazie mam polecenie podania Rządowi Niemieckiemu powyższe-

go oświadczenia do wiadomości.

P. von Ribbentrop zapytał, czy jestem poinformowany o ostatnich rozmowach angielsko-niemieckich, na co odpowiedziałem, że mam o tym informacje pośrednie, albowiem sprawy te są obecnie traktowane bezpośrednio między Warszawą a Londynem.

P. von Ribbentrop zaznaczył na zakończenie naszej rozmowy, iż myślał, że przybywam jako uppełnomocniony delegat i że poinformuje Kanclerza o oświadczeniu Rządu Polskiego.

Przy wyjściu z Auswärtiges Amt byłem ponownie fotografowany.

Powróciwszy do Ambasady, nie byłem w możliwości skomunikowania się z Warszawą, albowiem linie telefoniczne były przez stronę niemiecką zamknięte. Uniemożliwiło mi to telefoniczne porozumienie się w krótkiej drodze z moim Rządem. Zresztą już począwszy od 26 sierpnia bezpośrednia komunikacja kolejowa z Polską została przez władze niemieckie przerwana, telefoniczna zaś bądź uniemożliwiona, bądź w dużym stopniu utrudniona.

O treści mojej rozmowy z Ministrem Spraw Zagranicznych Rzeszy poinformowałem Ambasadorów Francji i Anglii. Dowiedziałem się o zaproszeniu między 9 a 10 wieczór obu Ambasadorów i Chargé d'Affaires amerykańskiego do Auswärtiges Amt przez Sekretarza Stanu, gdzie został podany do ich wiadomości komunikat, stwierdzający, że wobec nieprzybycia uppełnomocnionego delegata polskiego żądania niemieckie, zawarte w 16 punktach, zostały przez Polskę odrzucone.

Pragnę z całą stanowczością podkreślić, że żądania niemieckie, zawarte w 16 punktach, nie były mi przez Rząd Niemiecki doręczone ani nawet zakomunikowane.

Radio niemieckie już o godz. 9.00 podało podobny komunikat, ogłaszając żądania niemieckie, zawarte w 16 punktach, a prasa przyniosła nadzwyczajne dodatki. Dopiero z tekstu prasowego dowiedziałem się o treści żądań niemieckich.

Około godz. 11.00 w nocy powrócił z Warszawy ks. Lubomirski, przebywszy tymi samymi środkami lokomocji drogę powrotną.

Tej samej nocy radio niemieckie zaczęło rozpuszczać fałszywe wiadomości o agresywnych wystąpieniach oddziałów polskich na granicy niemieckiej.

W nocy miałem jeszcze rozmowy z Ambasadorami Francji i Anglii.

W rannych godzinach dowiedziałem się przez radio, że siły zbrojne niemieckie napadły na Polskę i że flota powietrzna niemiecka dokonała nalotów na szereg miast polskich.

W godzinach rannych otrzymałem notę Auswärtiges Amt komunikującą, że dla bezpieczeństwa mojej osoby proszony jestem o nieopuszczanie gmachu Ambasady. Około godz. 1-ej pop. ks. Lubomirski poprosił w moim imieniu dyrektora protokołu barona Doernberga o paszporty.

Zostały omówione szczegóły wyjazdu, przyczym ja proponowałem drogę przez Węgry, podczas gdy Auswärtiges Amt uznało ze względów technicznych wyjazd do Danii za bardziej pożądanym. Zostało ustalone z AA., że jednocześnie z Ambasadą wyjedzie Konsulat berliński, natomiast personel innych konsulatów opuści Rzeszę oddzielnie i w różnych kierunkach.

Personel Ambasady zgromadziłem w jej gmachu.

Stosownie do porozumienia między Rządami Polski i Szwecji co do opiekowania się mieniem Państwa Polskiego i jego obywatelami na wypadek wojny w Niemczech wymienikiem odpowiednie noty z Posłem Szwedzkim Richertem, oddając mu tę opiekę. Poseł Richert oraz jego personel okazali nam całą swoją pomoc.

Klucze od gmachu Ambasady oraz Konsulatu Generalnego w Berlinie oddałem Radcy Poselstwa Szwedzkiego p. van Post, który był obecny przy wyjeździe.

Wieczorem, dnia 1-go września otrzymałem notę Auswärtiges Amt, proszącą o zakomunikowanie Rządowi Polskiemu oświadczenia Rządu Niemieckiego o swoim zamiarze niebombardowania na zasadzie wzajemności miast otwartych. Odpowiedziałem zaraz notą, że w braku komunikacji nie jestem w stanie podać treści noty niemieckiej memu Rządowi. Wkrótce potem Auswärtiges Amt zawiadomiło mnie telefonicznie, iż gotowe jest dać połączenie telefoniczne z Warszawą przez Danię, na co wyraziłem zgodę. Tą drogą Ministerstwo Spraw Zagranicznych zostało powiadomione o nocie niemieckiej.

Dnia 2-go września, w szóstą rocznicę mego przyjazdu do Berlina, wyjechałem z członkami Ambasady i Konsulatu Generalnego w Berlinie oraz służbą o godz. 8.30 z rana z dworca Charlottenburg specjalnym pociągami w kierunku Danii. Przedstawiciel protokołu towarzyszył nam do granicy duńskiej.

Przejazd odbył się w warunkach zupełnie kurtuazyjnych.

Postój na granicy duńskiej w Sankt Peter trwał przez dzień 3-go września w związku z uzgadnianiem terminu prze-

kroczenia granicy litewskiej przez członków Ambasady Niemieckiej w Polsce. Granicę duńską przejechaliśmy w nocy z 4-go na 5-go września.

Przed samym wyjazdem z Niemiec zakomunikował mi przedstawiciel protokołu, iż zmuszony jest w związku z zatrzymaniem w Polsce dwóch członków Ambasady Niemieckiej zatrzymać po stronie niemieckiej zastępcę Attaché Wojskowego kpt. Białego i Attaché Ambasady Szuberta. Poleciłem ich telefonicznie specjalnej opiece Posła Szwedzkiego w Berlinie. W następnym dniu sprawa zatrzymania została wyjaśniona i kpt. Biały oraz Attaché Szubert przjechali do Danii.

W Danii doznaliśmy jak najbardziej gościnnego i serdecznego przyjęcia.

AMBASADOR RZECZYPOSPOLITEJ

Józef Lipski.